

Idą razem aż po kres życia

Bezinteresowna służba umierającym to coś, co skupia ludzi tak samo czujących. O towarzyszeniu śmierci opowiadają wolontariusze katowickiego hospicjum, które obchodzi właśnie XX-lecie istnienia. Pisze **Agata Pustułka**

Pomoc chorym to przepastne powołanie, w które się rośnię rok po roku. To skaliste góry, przepastne ryzyka własnej i cudzej słabości – słowa wiersza księdza Alojzego Henela są najlepszym mottem ruchu hospicyjnego.

Wolontariusze towarzyszą umieraniu, trzymają za rękę, idą po kres. Minęło właśnie dwadzieścia lat istnienia hospicjum w Katowicach. Zaczynała grupka pełnych poświęcenia osób. Było to pierwsze hospicjum na Śląsku. Jeszcze wtedy pojęcie godnej śmierci nie było znane, a morfinę, która uśmierzała ból, traktowano jak narkotyk.

Do tej pory dzięki ludziom hospicjum na drugą stronę przeszły tysiące osób. Żyją wciąż we wspomnieniach swoich opiekunów. Zawsze najważniejsi...

Romana Antonowicz

U podstaw idei ruchu hospicyjnego leży pomoc drugiemu człowiekowi, który stanął wobec doświadczenia własnej śmierci. Doświadczenia zawsze nowego, dramatycznego, budzącego niepokój i panikę. Idea ruchu hospicyjnego to postęga określona już u progu swojego powstania jako „Assistentia Palliativa et Pastoralis”, a więc towarzyszenie, które ma złagodzić lęk i bolesne poczucie osamotnienia. Jedną z wolontariuszek dotknęła sedna hospicyjnej misji pisząc: Myślę, że kiedy z potrzeby serca, wbrew własnej wygodzie i własnemu egoizmowi, poświęcamy drugiemu człowiekowi czas, uwagę, serce lub cokolwiek innego, nie oczekując absolutnie niczego w zamian (nawet od Boga) i robimy to z radością, wtedy zdajemy egzamin wiary.”

Teresa Trzeciak

Nasza pierwsza chora a zarazem moja szefowa z Akademii Ekonomicznej śp. doc. Anna Ciołkówna. Odeszła 20 stycznia

1988 roku. Opiekowałam się nią przez pięć lat jej choroby. Wraz z pielęgniarką hospicyjną Basią, troskliwym wolontariuszem – studentem medycyny Wojtkiem Rychlikiem, dziś ordynatorem OIOM w Górnośląskim Centrum Medycznym w Ochojcu czuwaaliśmy nad chorą, w tym przez trzy ostatnie noce na zmianę. Wtedy usłyszałam „trzymaj mnie za rękę, będę się mniej bała umierać”.

To były słowa, które utwierdziły mnie w przekonaniu jak ważne jest towarzyszenie śmierci. Bezinteresowna służba umierającym była tym co skupiało ludzi tak samo myślących i czujących.

Barbara Jendrysik

Swoją posługę rozpoczęłam u Pani Wiesi, 36-letniej nauczycielki, mamy dwóch uroczych chłopców: siedmio i dziesięcioletniego. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że mimo krótkiej stosunkowo opieki, Wiesia stanie się kimś, kogo będę często wspominać, z nieustającym podziwem dla Jej godności w obliczu nieszczęścia i cierpienia. Obawiałam się wtedy, że nie poradzę sobie z emocjami, które towarzyszą człowiekowi, gdy tak jak ja próbuje pomóc odchodzącej Matce. Ona jednak w sposób naturalny potrafiła rozładować napięcia, wciągając chłopców do rozmowy o ich codziennych sprawach i o ich przyszłości, gdy... Jej już nie będzie. Czyniła to z miłością. Bez zbędnej ckliwości.

Małgorzata Kirszniok

Pani Helenka. Takich ludzi nie zapomina się do końca życia. W tylko sobie znany sposób oswoiła śmierć. Czekala na nią tak, jak czeka się na cel podróży. Budząc się w agonii pytała mnie co chwile: Czy to już? Bo wie pani, chciałam się pożegnać. Po czym zamykała oczy. Była drobniutką osobką o pogodnym usposobieniu. Miała za sobą trudne życie. Pochowała dzie-



Romana Antonowicz



Dr Hanna Odorkiewicz-Sikocińska

więtnastoletniego syna, a kilka lat później męża. Obaj zginęli tragicznie.

Renata Dziewior

Zawsze pamiętać będę 24-letnią Kasię. Towarzyszenie tej chorej dosyć długo oceniałam jako swoją porażkę.

Pewnego dnia, na prośbę chorej, odmówiłam założenia wenflonu. Mama Kasi wyprosiła mnie wtedy z domu. Nie dopuszczała do swojej świadomości myśli, że czas zakończyć walkę, że jej córka już to rozumie. Kiedy szlochając szłam ulicą zrozumiałam, że przecież na moje miejsce zostanie wezwana inna pielęgniarka i założy wenflon. Wróciłam więc do Kasi. Chora tym razem nie protestowała.

dr Hanna Odorkiewicz-Sikocińska

Minął dwudziesty rok posługi. Dziękuję Panu Bogu, że daje mi dalej siły i zdrowie do posługiwania naszym podopiecznym, którzy swoją postawą pokazują jak zachować godność w obliczu ostatnich dni czy chwil życia

”
Codziennie zdaję egzamin z wiary, służąc drugiemu człowiekowi
”

ziemskiego. Tak jak 20-letnia Sabinka, która poprosiła o odłączenie koncentratora tlenu, rozdzieliła swoje nieliczne rzeczy, m.in. protezę nogi przekazując szpitalowi, podziękowała rodzinie, wolontariuszom za opiekę i... odeszła do Pana Boga.

Sabinka i inni uczą nas pokory i dzielności. Ofiarowują też swoje cierpienie za innych. Do dziś ścisła mi się serce, gdy wspominam panią Krzysztofę, która na wieść o znalezieniu zwłok pięciorga nowo narodzonych dzieci w beczkach poprosiła o zmniejszenie ilości leków przeciwbólowych.

Maria Brzoza

Można zadać pytanie „jak się to wszystko mimo wszystko kręci”. Jest kilka sił napędowych, z których według mnie najważniejsze to: łaska Boża, nasza wspólna praca, wprowadzenie zespołu wyjazdowego, który pomimo początkowych wątpliwości wpisał się w ideały hospicyjne, a chorzy i ich rodziny zyskały dodatkowe wsparcie.

Podczas pełnienia mojej po-

slugi wolontariusza w opiece domowej, tworzyły się różne relacje z rodzinami wśród których posługiwałam. Wszędzie była choroba, ale obok toczyło się na pozór normalne życie. Często zdarzało się, że po wypełnieniu obowiązków przy chorym bawiłam się z dziećmi lub odrabiałam z nimi lekcje. Zapamiętałam dwoje z nich. 9-letniego Łukasza poznałam na kilka miesięcy przed śmiercią jego mamy. Łukasz był bardzo pogodnym dzieckiem, ale wiedział, że dzieje się coś niedobrego i na wszelki wypadek przez wiele nocy spał pod łóżkiem mamy. Pani Ewa zmarła w szpitalu.

Irena Grudzień „Biała”

Chorzy terminalni obok bólu fizycznego – w miarę dzięki lekowi opanowanego, cierpią ból duchowy. Nadchodzi kres ich życia, z tym co drogie i znane, zbliżają się do Wielkiej Niewiadomej. Nie zawsze mamy okazję do rozmowy na tematy egzystencjalne, ale zawsze możemy trwać przy umierającym, wspierać go naszą postawą.